

# Sulowski, Jan

---

## Dwa numery "Kontynuacji Merkuriusza Polskiego"

---

Przegląd Historyczny 58/1, 91-94

---

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN SUŁOWSKI

## Dwa numery „Kontynuacji Merkuriusza Polskiego”

W czasie ostatnich poszukiwań w Archiwum Watykańskim w końcu 1965 roku natknąłem się w zbiorze dokumentów „Nunziatura di Polonia” w tomie 72, fol. 65—82<sup>v</sup>, na dwa numery nieznanej włoskiej odmiany „Merkuriusza Polskiego” pt. „Continuatione del Mercurio Polacco”.

Tom 72 nosi również u góry numer 74, a poniżej tej cyfry czytamy napis: „1661 Lett. di M-r Nunzio in Polonia”. Na drukowanej nalepce umieszczonej u dołu woluminu napis „Nunziatura di” został przekreślony, pozostawiono tylko słowo „Polonia” i przy zamawianiu wystarczy podać: Polonia t. 72. Tom ten należy do zbioru ogólniejszego, mianowicie do archiwum Sekretariatu Stanu (Segreteria di Stato).

„Continuatione del Mercurio Polacco” jest włoską odmianą, a nie edycją w języku włoskim naszej pierwszej gazety. Prasoznawstwo zna takich odmian sporo, ale znaleziona dotychczas nie była nigdzie notowana. Oczywiście należy bardzo żałować, że znaleziono jedynie dwa numery tej publikacji, a mianowicie VI i VII, obejmujące okres od 14 lutego do 6 marca 1661. Obydwa numery ukazały się w Krakowie w Kamienicy Szaberowskiej, a więc tam gdzie drukowano „Merkuriusza”. Numer VI wyszedł z druku 10 marca, a numer VII 23 marca 1661.

Oba znalezione numery liczą po cztery kartki formatu „Merkuriusza” (ok. 13 × 18 cm). Podobnie jak i pismo macierzyste noszą one ciągłą numerację stron, ale gdy numer VI „Merkuriusza” z okresu od 11 do 18 stycznia 1661 zawiera strony 41—48, a nr VII, który ukazał się 25 stycznia tegoż roku, strony 49—56, to „Kontynuacji” numer VI zaczyna się na stronie 53, a kończy na 60, natomiast VII nosi paginację od 61 do 68. Wynika z tego, że wszystkie poprzednie numery „Merkuriusza” liczyły po 8 stron, natomiast w „Kontynuacji” prawdopodobnie trzy numery liczyły dodatkowo po dwie kartki (cztery strony) i stąd wynika różnica 12 stron.

Nie posiadając numeru pierwszego, nie możemy określić ściśle daty rozpoczęcia druku „Kontynuacji”. Biorąc pod uwagę, że znaleziono numery są późniejsze o blisko miesiąc w stosunku do analogicznych numerów pisma macierzystego, można by przypuszczać, że podobnie rzecz się miała i z numerem pierwszym. W każdym razie ukazał się on na pewno w roku 1660. Miejsce druku, układ graficzny strony tytułowej i krój czcionki wskazują, że pismo wychodziło z tej samej drukarni. Zauważyć należy, że papier tego „eksportowego” wydania jest bielszy i nieco lepszy niż w „Merkuriuszu”.

Jak już zauważyliśmy, „Kontynuacja” nie jest wersją włoską „Merkuriusza”, bo gdy tamten podaje wieści z całej Europy, a tylko rzadko i wyjątkowo z kraju, to tu mamy wyłącznie wiadomości z Polski i dlatego odnalezienie nawet tych dwu numerów „Kontynuacji” przedstawia pewną wartość dla historii tego okresu. Obok dziennika dyplomatycznego

dotyczącego aktów dworu Jana Kazimierza znajdujemy tu również przytoczone *in extenso* dwa dokumenty, a mianowicie „Memoriał W. Chana Sefer Kazy Agi dla ambasadora królewskiego powracającego z poselstwa na Krym z dnia 6 grudnia 1660 r.” (s. 59—60) oraz list Supankazy Agi do Stefana Czarnieckiego z końca lutego lub początku marca 1661 r. (s. 64—65).

Kontynuacja różni się od „Merkuriusza” również tym, że kiedy tam spotykamy oddzielne, krótkie wiadomości z Madrytu, Paryża, Kolonii, Rzymu, Hagi czy Krakowa, optycznie oddzielone przez podanie w tytule miejsca pochodzenia wiadomości, tak tu wiadomości zostały opracowane w jeden reportaż podzielony jedynie przez akapity. Jedyńm wyjątkiem są wspomniane już powyższe dwa dokumenty.

Każda strona „Kontynuacji” posiada margines z datą roku u góry (1661). Na jedenastu stronach margines ten jest wolny, a na pozostałych pięciu tj. na s. 57, 58, 62, 63 i 68 spotykamy wyrzucone odpowiednie dni miesiąca, z których wiadomość pochodzi.

Autor opracowania wiadomości nigdzie nie jest ujawniony. Musiał to być ktoś znający bardzo dobrze język włoski z otoczenia nuncjusza, albo sam nuncjusz. Piśze on dla czytelnika nie znającego stosunków panujących w naszym kraju i dlatego podaje szczegółowe opisy geograficzne i topograficzne. Na przykład s. 55: „Zamek dyneburski leży na brzegu Dźwiny, która przepływa przez ziemie litewskie aż do odległości dziesięciu mil od Dyneburga, a stamtąd do Zatoki Ryskiej poprzez Kurlandię oddzielając to księstwo od Zmudzi, tak jak poprzednio na gruncie litewskim oddzielała z tej strony starostwo brasławskie i witebskie od połockiego. Jednakże z obu stron w korycie swoim zbiera rozliczne strumienie zbiegające doń, a między innymi rzekę Łuczosę (Sciumeccio = łotewska Laukiessa) poniżej Dyneburga, ażeby zaś je mocniej przygarnąć podnosi brzegi tak wysoko, że jedynie w niektórych miejscach wygodnie można przejść ją wbród”.

Albo na s. 66 opis Wilna: „Miasto Wilno jest położone pomiędzy szeregiem wzgórz otaczających je nad brzegami rzeki Wilii, która biorąc początek na pograniczu starostwa brasławskiego, otoczywszy wodami mury tego miasta przepływa dalej, by blisko Kowna wpaść do rzeki Niemen. Zanim jednak wodami swymi obdaruje obce wody, w okolicy miasta Wilna w cieniu wyniosłego wzgórza odbiera daninę mniejszej rzeczki Wilny, która spływając ku niej ze strony wschodniej i kończąc w niej swój bieg, zostawia w spadku imię pobliskiemu miastu”.

Podobnych opisów spotykamy więcej, np. opis Mohylewa na s. 67. Obok tego znajdujemy tam dość szeroki opis husarii i konnicy zwanej kozacką na s. 54 n.: „Jakkolwiek ten rodzaj konnicy zwie się kozacką, nie przynależy do korpusu wojsk Zaporozża, ani tym bardziej nie składa się głównie z Rusinów, jak tamte, lecz ze szlachty polskiej i litewskiej dowodzonej przez rycerzy tychże narodowości. Zwą się kozackimi dla odróżnienia od husarzy, bo też ich uzbrojenie jak i taktyka są odmienne. Kiedy tamci są uzbrojeni w lance i szable, przy siodle mają przytoczone pistolety i długą szpadę, którą posługują się zamiast lancy w starciu z szkarami nieprzyjaciela, na którego ten rodzaj konnicy potężnie uderza, a następnie uniemożliwia mu w trakcie bitwy uformowanie się powtórne, tak ci poza łukiem i szablą oraz pistoletami w olstrach nie mają nic, a służą do osłony piechoty przed natarciem nieprzyjaciela. Pierwsza jest dawna i zrodziła się wraz z rycerstwem polskim, którego [55] także i ostoję siły stanowi. Druga jest bardziej nowoczesna i zrodziła się wraz z woj-

skiem Zaporozża, składającym się zgodnie ze swoim pierwotnym założeniem i właściwą przydatnością z piechoty potrzebującej tego rodzaju osłony dla przeciwstawienia się Tatarom oraz Wołochom, których siły wyłącznie składają się z konnicy; do pokonania ich [kozaków] nie można posłużyć się husarią w zwartym szyku”.

Poza tymi epizodycznymi opisami autor pisze *de publicis* Rzeczypospolitej. Materiał zawarty w obu numerach można by podzielić na dwie grupy: a) opis operacji wojennych Czarnieckiego i Sapiehy na wschodnich i północnych rubieżach kraju, oraz b) dziennik dyplomatyczny dworu Jana Kazimierza. Podamy w krótkim streszczeniu przebieg tych akcji.

Według relacji hetman Czarniecki wypełniając rozkazy królewskie dotarł ze starostwa połockiego poprzez Litwę nad brzegi Prypeci, następnie zawróciwszy w lewo przeprawił się przez Dniepr, aby w zależności od ruchów nieprzyjaciela sprecyzować swoje plany. Przypuszczał, że na pomoc zbuntowanym Kozakom będą nadchodziły posiłki, którym on będzie musiał przeciąć drogę i dlatego stale choć powoli zbliżał się ku granicom z Rosją. Tymczasem na skutek ostatnich niepowodzeń Moskale stracili ducha i nie dawali żadnego znaku jakoby chcieli iść na pomoc buntownikom, przeciwnie kryli się pilnie, tak że trudno nawet było złapać języka (VI, s. 53).

W ten sposób Czarniecki podszedł z wojskiem pod Czernihów i tam ze swoimi dowódcami odbywał naradę, czy warto dobywać twierdzy, kiedy Supankazy Aga, dowódca wojsk ordy, przysłał mu list z prośbą o połączenie sił (VII, s. 64 n.). Czarniecki wedle relacji drogę spod Połocka do Lubecza długości około 120 mil (ponad 1000 km) przebył bardzo spieszonym marszem w ciągu trzech tygodni. Na skutek tego pośpiechu był zmuszony pozostawić piechotę i artylerię w tyle. Dlatego też propozycja Supankazy Agi wydała mu się pomyślna. Zaniechał oblężenia Czernihowa, dnia 18 stycznia poderwał cały obóz znajdujący się koło Lubecza i już 20 stycznia połączył się z wojskami marszałka koronnego Jerzego Lubomirskiego i z ordą w okolicach Niżycy (s. 66).

Hetman wielki litewski Sapieha udaje się pod Wilno gdzie wszystko jest gotowe do oblężenia garnizonu moskiewskiego. Nad Dźwiną zaś pozostawia kwaterę główną, która ma czuwać nad poruszeniami nieprzyjaciela i w porę przeszkadzać chęci niesienia pomocy oblężonym w Wilnie. Oddziały te posuwają się pod Dyneburg (Dźwińsk) i skutecznym atakiem zadają nieprzyjacielowi poważne straty (s. 56 n.). Mimo to na wieść, że generał Chowański idzie na odsiecz oblężonym w Wilnie po drugiej stronie Dźwiny, wycofują się. Tymczasem Sapieha atakiem artylerii rozpoczął oblężenie miasta i poczynił dość poważne wyłomy w murach. Niestety w momencie ataku część oficerów stchórzyła, za co stosownie do winy zostali ukarani śmiercią albo też w drugim natarciu postawieni w najbardziej niebezpiecznych punktach (s. 66 n.). Niepowodzenie pod Wilnem zostało w części powetowane przejściem Mohylewa na stronę Polski. Mieszkańcy tego miasta korzystając z tego, że część załogi zamku wyszła po żywność i wieści w okolice, rozszarpywali żywcem resztę żołnierzy i oddali miasto królowi polskiemu (s. 67).

Drugim tematem jest akcja dyplomatyczna na dworze Jana Kazimierza w pierwszym kwartale roku 1661. Dwór królewski wyrusza z Częstochowy do Kielc dnia 7 lutego. W mieście tym Jan Kazimierz zamierzał odprawić sejm z obawy przed niebezpieczeństwem zarazy w stolicy. Zaraza bowiem, jaka przeszła nad Warszawą w r. 1624, żyła dotąd w pa-

mięci ludzkiej. Do Kielc dwór królewski dotarł 12 lutego, a 14 zjawił się tam ambasador polski wysłany kilka miesięcy temu do chana celem zdobycia jego pomocy przeciwko carowi i Kozakom. Chan w memoriale z 6 grudnia 1660 wskazuje, jak bardzo był uległy woli króla i że natychmiast wysłał swoje wojska przeciwko wrogom Rzeczpospolitej (s. 59 n.).

Sprawozdanie posła królewskiego przyjęto na dworze z wielkim zadowoleniem (s. 61). „Kontynuacja” podaje, kiedy i jacy przedstawiciele obcych państw przybywali na dwór. I tak 16 lutego przybyli ministrowie i ambasador brandenburski (s. 62), dalej sekretarz króla francuskiego (s. 58) i ambasador francuski (s. 58), a wreszcie cesarski (s. 62).

W tym czasie obawa pojawienia się zarazy w stolicy zmniejszyła się tak bardzo, że król 22 lutego postanowił tam się przenieść wraz z całym dworem. Zalecił również swoim ministrom, aby w Gdańsku ułożyli się z przedstawicielami elektora w sprawie spokojnego kursowania poczty, którą wzajemnie przejmowano na swoim terytorium.

Dnia 27 lutego dwór przybył do Warszawy, ale celem spędzenia karnawału udał się do Nieporętu. Tam nadeszły listy od generała Chowańskiego do ambasadora Francji, niby w celu przyspieszenia mediacji króla Francji między carem a Janem Kazimierzem, w gruncie rzeczy celem uspienia czujności dyplomacji polskiej.

W czasie karnawału kurier z Rzymu przywiózł nuncjuszowi wieść o usiłowaniach papieża, aby stworzyć ligę antyturecką. Nuncjusz 3 marca udaje się na dwór królewski do Warszawy (s. 63).

Ostatnim wydarzeniem natury politycznej wspomnianym pod datą 6 marca jest sprawa posła hetmana Zaporozża. Był on przysłany umyślnie, by donieść, że ambasador moskiewski namawiał hetmana do nowego buntu. Na audiencji 6 marca król pokazał posłowi więźnia, o którego następnie poseł poprosił prywatnie ministrów, aby wymienić go na zakładników kozackich trzymanyh przez cara. Król zgodził się puścić jeńca wolno, ale całą sprawę oddał radzie, gdzie dyskutowano nad poselstwem moskiewskim przyjętym jeszcze w Częstochowie. Rada stała na stanowisku, że całość tej sprawy nie należy odkładać do sejmu, który wkrótce miał się zacząć (s. 68).

Na tym kończy się relacja dotycząca spraw mających miejsce w Polsce w pierwszych trzech miesiącach roku 1661, zawarta w numerze VI i VII „Kontynuacji Merkuriusza Polskiego”. Obok wspomnianych tu pobieżnie spraw, historyk może znaleźć wiele szczegółów dotyczących tego krótkiego, ale nie dokładnie znanego epizodu rządów Jana Kazimierza.

Relacja nie jest gotową historią. Nie podaje nam ona ani zakulisowych rozgrywek partii politycznych, w których Czarniecki odgrywał poważną rolę, ani przyczyn, ani też następstw wspomnianych wypadków. I choć nie ma podstaw do tego, by wątpić o prawdziwości autora, przekaz jego z natury rzeczy jest fragmentaryczny, a pisany przez człowieka nie znającego na wylot stanu politycznego kraju posiada wartość ograniczoną. Większe znaczenie mogą mieć znalezione numery dla historii dziejów „Merkuriusza” i dlatego fotokopia „Kontynuacji” zostanie przekazana Bibliotece Narodowej, gdzie znajduje się również i sam „Merkuriusz”.